Nr 132. We Lwowie Piątek dnia 12. Czerwca 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Jeszcze kilka uwag o kolejach państwowych w Galicji.

W poprzednim artykule na ten sam temat, umieszczonym przed kilku tygodniami w pismie naszem, wytknęliśmy niektóre nieprawidłowości pod względem budowy i ruchu kolei państwowych w kraju naszym. Nawiązując dziś do wypowiedzianych tam zapatrywań, zamierzamy wykazać dalsze w tej mierze usterki, ożywieni nadzieją, że może tym sposobem zwrócimy uwagę sfer decydujących, względnie zaś osób wpływowych i złe zostanie usunięte.

Będąca właśnie w toku kolaudacja wykazuje przedsiębiorstwu generalnemu wiele braków, nadto zaś jest jeszcze nie mało takich robót, które tylko na pozór są dobrze wykonane. Mianowicie prawie wszystkie nasypy i przekopy nie są dostatecznie humusem pokryte, w skutek czego porost trawy jest co najmniej utrudniony, jeśli nie wręcz uniemożebniony, a trwałość roboty jest bardzo problematyczną. Sadzonki wierzbowe powtykano w grunt, jak gdyby dla zabawy — zdarza się nawet widzieć często suche gałęzie wierzbowe. Podbicie progów, szutrowanie międzytorowe i ułożenie zwrotnic, pozostawiają niemniej wiele do życzenia. W budynkach mieszkalnych już obecnie drzwi i okna nie przystają, podłogi zeschnięte, a dachy dziurawe, w magazynach zaś pełno szpar w ścianach. Te i inne wadliwości powinne być przez komisję kolaudacyjną dokładnie i sumiennie zarejestrowane, bo jakkolwiek za roboty nadkosztorysowe, które przy każdej budowie są i być muszą, dotąd przedsiębiorstwo żadnych nie zgłosiło pretensyj, nie ulega przecież wątpliwości, że zgłoszenie to nastąpi, skoro tylko kolaudacja się skończy i wykonanie robót uzupełniających Dyrekcja generalna przyjmie na siebie za umówionem wynagrodzeniem. Odradzaliśmy dlatego przyjęcia tych robót i czynimy to obecnie z równym naciskiem, gdyż przez układ taki byłby skarb państwa narażony na nieprzewidziane, przez przedsiębiorstwo nieprzyjęte koszta, a kontrakt raz rozwiązany, rozwiązałby także ręce przedsiębiorstwu i otworzyłby ma pole do działania.

Koleje państwowe odpowiadają celowi i odpowiadać mu będą jeszcze lepiej, gdy się zaopatrzą w to, co jest dla takiego przedsiębiorstwa niezbędnie potrzebnem. Skoro państwo podjęło budowę i chciało mieć koleje własne, to powinno ono w konsekwencji starać się teraz o to, aby to, co do dalszego uposażenia i ulepszenia jest potrzebne, w czas i w mierze dostatecznej dostarczane było.

Postulatom zarządu, należycie usprawiedliwionym Rada państwa z pewnością nie odmówi kredytu potrzebnego, z czasem bowiem w trójnasób zwrócą się te wydatki.

Ruch, który na kolejach państwowych już dziś panuje, można bez przesady nazwać świetnym. Należy jednak odpowiednio do niego powiększyć park maszynowy i wozowy. To co obecnie płaci się za wypożyczone maszyny i wozy, uczyni w kilku miesiącach taką sumę, że za nią możnaby mieć łatwo własne maszyny i wozy, tem bardziej, że sami fabrykanci narzucali się ministrowi handlu przed 3 miesiącami z dostawą tych przedmiotów pod warunkami wielce korzystnemi.

Równie niezbędne i nagłe jest zdaniem rzeczoznawców powiększenie warsztatów w Stryju i Nowym-Sączu. Wszak pracownia, która wystarczała dla 20 milowej przestrzeni Lwów-Stanisławów i Tarnów-Leluchów, nie może dziś nastarczyć dla dwóch przestrzeni po 500 kilometrów długości! Szczupłe te warsztaty nie mogą pomieścić takiej liczby robotników, jaka się już teraz potrzebną okazała, aby podołać reparacjom maszyn i wozów. Wskutek tego daje się uczuwać ustawicznie brak tych nieodzownych środków przewozowych. Stoją one po 4 i 6 miesięcy nie naprawione, a na miejsce ich muszą być wypożyczane inne od obcych kolei, za dobrą oczywiście opłatą. Co się tyczy wozów osobowych, które w zamian za nowe, dla naszych kolei sprawione a w zeszłym roku ztąd zabrane, do Galicji do użytku przysłano — musimy przykrą, lecz słuszną zarazem zrobić uwagę, że są one wewnątrz i zewnątrz tak zniszczone, że rzeczywiście z obrzydzeniem przychodzi wsiadać do nich. Reparacje ciągłe także sporo już kosztują. Z uwagi, że koleje państwowe będą używane przez wiele osób przybyłych z zagranicy, a przywykłych do lepszych o wiele wagonów, byłoby rzeczą sprawiedliwą, aby zwrocono nam owe zabrane w swoim czasie wagony. Mamy na myśli, osoby udające się do zdrojowisk przy kolejach państwowych położonych jak: Krynica, Szczawnica, Iwonicz, Zakopane, Rabka, Żegestów, Morszyn, Pustomyty, Rymanów itd., a prócz tego turystów, którym kolej ta ułatwia zwidzenie Karpat i Tatrów.

Spodziewamy się, że p. Czedik tak dbały o porządek i wygodę, i w tym względzie zarządzi zmianę.

Jak się dowiadujemy, ma wkrótce wyjść rozporządzenie, dotyczące nowego umundurowania urzędników i sług kolejowych na wzór marynarki. Sprawunek będzie z tego powodu oczywiście znaczny, więc zawczasu zwracamy na to uwagę przemysłowców naszych, jesteśmy bowiem pewni, że Dyrekcja jeneralna suknie potrzebne chce rozdać dla galicyjskich kolei w Galicji do roboty.

O ile nas pamięć nie zawodzi, pisaliśmy raz w roku zeszłym o awansach, urlopach i święceniu niedzieli na kolejach. Dziś musimy znów poświęcić temu przedmiotowi słów kilka. Zbliża się półroczny termin awansów i już wezwano Dyrekcje ruchu do przedłożenia wniosków. Atoli kredyt, wyznaczony na obecne awansy, ma być o wiele niższy od noworocznego i dla tego istnieje ponownie obawa, że uwzględnienia będą niedostateczne. Jak zwykle, protegowani zajmią lwią część kredytu dla siebie, a dopiero resztą obdzieleni będą ci, którzy od 2 lat wyczekują stałego pomieszczenia. Gdyby przynajmniej tym razem podwójna protekcja w grę nie wchodziła, a mianowicie w pierwszym rzędzie protekcja Dyrekcji ruchu, a w drugim Dyrekcji jeneralnej. Mamy nadzieję, że awansy rozdawane będą w stosunku do rozległości i na takie pokrzywdzenia, na jakie w styczniu narzekaliśmy, tym razem utyskiwać nie będziemy musieli!

Ci do udzielania urlopów, wypowiedzieliśmy zdanie nasze w lecie minionego roku i zwrot ku lepszemu uczuwać się już daje. Mianowicie wyszło świeżo rozporządzenie, normujące udzielanie urlopów. Najłatwiej wejdzie ono w wykonanie przy Dyrekcjach, bo zastępstwa nie będą potrzebne, jeżli tylko cośkolwiek poczucia koleżańskiego znajdzie się wśród samych funkcjonarjuszów. Inaczej rzecz się ma z urzędnikami na przestrzeni, z których każdy musi być odpowiednią siłą zastąpiony, obecnie zaś z powodu braku rutynowanych urzędników jest to z trudnością tylko możliwe. Dyrekcje jednak, znając uciążliwą służbę stacyjną, powinne wśród personalu biurowego wyszukać odpowiednich urzędników i uczynić o ile się da, aby przecie tym najbardziej wyzyskiwanym i pracą przeciążonym ludziom potrzebnego użyczyć wypoczynku.

Przechodząc do sprawy święcenia niedzieli jest postęp w tym kierunku od roku zeszłego widoczny. Na podstawie rozporządzenia Dyrekcji jeneralnej bywają wszyscy umysłowo pracujący, co drugą niedzielę od zajęć biurowych zwalniani, zarówno w Dyrekcjach jak i w urzędach stacyjnych. Co do pracujących fizycznie, to ci bywają w niedziele i święta kolejno zwalniani od robót. Naczelnicy stacyj przyszli wreszcie do przekonania, że wysługiwanie się żydowskim kupcom, którzy szabas swój ściśle święcą, w katolickie dnie świąteczne, uwłacza nietylko religji, lecz w równym stopniu i im samym. Mogą oni tak postępować tem snadniej, ile że postanowienia regulaminowe zatwierdzają wyraźnie dnie świąteczne, jako od pracy magazynowej wolne.

Nasze nadzieje ziszczą się zapewne, że z czasem koleje państwowe staną się wzorem dla innych kolei. Lecz czasu i pracy trzeba jeszcze wytrwałej. To też obstajemy przy naszych kilkakrotnie objawionych zapatrywaniach i spodziewamy się, że wytknięte braki usunięte będą. Przy tej sposobności nadmienić nam wypada, że uporządkowanie spraw zależy jedynie od Dyrekcyj ruchu, które nie powinne szczędzić sił i wydatków, aby stanęły na wysokości swego zadania. Zwłoka i oszczędność nie mogą tu mieć miejsca, bo tylko ścisła kontrola organów, stykających się bezpośrednio z publicznością i za bezpieczeństwo ruchu odpowiedzialnych może położyć złemu tamę.

Wreszcie musimy wytknąć Dyrekcjom ruchu niestosowne rozporządzenie co do ubezpieczania urzędników i sług w towarzystwie *Phönix*. Mamy przecie tak dobrze renomowane i dobrą rękojmię dające Towarzystwo krajowe. A może nasze Towarzystwo ubezpieczeń nie umie należycie chodzić koło interesów swoich i ajentom jego niedołęstwo zarzucić by można?

Przedsiębiorcy żeglugi parowej na Dniestrze, pp. Słonecki i K. Nawarski wnieśli do zeszłorocznego Sejmu petycję o subwencjonowanie podjętego przedsiębiorstwa. Sejm uznając ekonomiczną ważność żeglugi parowej na Dniestrze i wielką doniosłość dla krajowego handlu, polecił Wydziałowi krajowemu, aby zbadał jak najściślej stopień użyteczności niemniej warunki bytu i rozwoju odnośnego przedsiębiorstwa. Wykonując to zlecenie sejmowe, Wydział krajowy uprosił pp. Ludwika Wierzbickiego, inspektora c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i Alfreda Elsnera, inspektora c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, aby zechcieli użyczyć swej światłej pomocy w zbadaniu i strutynowaniu tej ważnej sprawy. Ze znaną zwykłą gorliwością pp. Wierzbicki, Elsner i inżynier Wydziału krajowego pan Łuniewski, wzięli się do dzieła, a ściśle, gruntowne i wyczerpujące przedstawienie z ich strony stanu rzeczy, pozwoliło Wydziałowi krajowemu przystąpić do dalszego załatwienia petycji pp. Słonieckiego i Nawarskiego.

Ze sprawozdań pp. Wierzbickiego, Elsnera i p. Łuniewskiego wynika jednakowoż, że obok stron dodatnich w sprawie tej żeglugi są i ujemne, w pierwszym rzędzie brak dostatecznego kapitału, taboru i wyrobionych stałych stosunków przewozowych, które to okoliczności nie pozwalają rokować powodzenia i nasuwają wniosek, że przedsiębiorstwo to, jako takie mogłoby tylko utrzymać się jeszcze przez czas stosunkowo krótki.

W obec takiego rezultatu badań dokonanych Wydział krajowy zawiadomił istniejącą spółkę, że kierując się treścią uchwały sejmowej gotów byłby nietylko wypłacić jej jednorazową subwencję 3000 złr., lecz i przedstawiłby Sejmowi wniosek o zapewnienie temu przedsiębiorstwu stałej pomocy krajowej przez pewien szereg lat, jeżeliby pp. Słonecki i Nawarski zdołali doprowadzić do skutku zawiązanie i prawne ukonstytuowanie się spółki większej, opartej na silnych materjalnych podstawach, któraby dawała dostateczną rękojmię, że potrafi spleść się z żywotnymi interesami kraju i zapewnić przedsiębiorstwu trwałość na dłuższy szereg lat.

Nadto Wydział krajowy zajmując się tą ważną sprawą nader gorliwie odniósł się do c. k. Namiestnictwa, które oświadczyło, że chociaż spółki obecnej nie może uważać za formalne przedsiębiorstwo, że jednak w razie zawiązania i prawnego ukonstytuowania Towarzystwa wstawi się u ck. Rządu o udzielenie subwencji państwowej dla takiego ze wszech miar pożądanego przedsiębiorstwa. Choć więc na razie stanowczo nie załatwiona, sprawa ta wzięła bardzo dobry obrót przez tak żywe zainteresowanie się nią władz krajowych i państwowych, i dalsze jej powodzenie zależy już tylko od gorliwości tych, którzy ją pierwsi podnieśli, i nie wątpimy, że nią pokierują ku krajû i własnemu pożytkowi.

Korespondencje.

Wiedeń 9. czerwca.

(Wybory z większej własności morawskiej. — Ostateczne rezultaty).

(R.) Rezultat wyborów z większej własności morawskiej był już od dawna nietylko przewidziany, ale i oznaczony z całą ścisłością, jak to zwykle bywa w ciałach wyborczych, które albo rozporządzają stałą większością danej barwy politycznej, albo w braku takiej powołują reprezentantów na podstawie ugody dwóch stronnictw. Podstawą wyborów w wymienionej kurji była właśnie ugoda, zawarta pomiędzy stronnictwem wierno-konstytucyjnych z jednej, a t. zw. stronnictwem środka (*Mittelpartei*) z drugiej strony, wszyscy więc jej reprezentanci, których liczba wynosi dziewięć, są kandydatami kompromisowymi. Ogólną ich barwą jest umiarkowanie w kwestjach narodowo-politycznych, umiarkowanie, idące tak daleko, że ich raczej za ewentualnych zwolenników Rządu, niż za stałych sojuszników zjednoczonej lewicy uważać można. Przecież wyraźnym warunkiem kompromisu było, ażeby z obu stron wybierać ludzi o znanej barwie umiarkowanej. Zresztą sama *N. fr. Presse* scharakteryzowała najlepiej morawskich „wierno-konstytucyjnych", wyrażając się o nich, że stanowią skrzydło konserwatywne lewicy, przechylając się coraz bardziej ku prawej stronie Izby.

Zresztą do ocenienia znaczenia tych wyborów wystarczy już sam fakt, że kompromis został zawarty pod wpływem owego stronnictwa środka. *Mittelpartei* jest tam wyłączną panią sytuacji, w jej ręku leży los wyborów.

Dowodzi tego stosunek głosów, który — sądząc z wczorajszego głosowania — przedstawia się, jak następuje: *Mittelpartei* rozporządza 30 głosami, wierno-konstytucyjni mieli ich 60, konserwatywni 43. Większość absolutna będzie więc zawsze po tej stronie, na którą przechyli się *Mittelpartei*. Wiedzą o tem wierno-konstytucyjni aż nadto dobrze, że nie mogą sami działać na własną rękę i ztąd to pochodzi, że pomimo tak znacznej własnej liczebnej przewagi, zadowolili się czterema mandatami, odstępując sojusznikom pięć. Ztąd też pochodzi i ta okoliczność, że wierno-konstytucyjni przyjęli w ogóle kompromis na tych samych warunkach, z powodu których odrzucili go w r. 1879 i głosowali obecnie na kandydatów, o których wówczas słyszeć nie chcieli. Doświadczenie uczy widocznie. Szkoda tylko, że z doświadczenia tego nie korzystali konserwatywni. Jeżeli bowiem prawdziwem jest twierdzenie, że początkowo zanosiło się na kompromis pomiędzy konserwatywnymi a *Mittelpartei* i że pierwsi kompromis ten — niewiadomo zresztą z jakiego powodu — odrzucili, to doprawdy jest to wielkim błędem z ich strony, który pozbawia prawicę przyrostu co najmniej czterech głosów. *Mittelpartei* byłaby im z pewnością te cztery mandaty oddała, nie żądając za to więcej niż od wierno-konstytucyjnych.

Tak zaś, jak jest, lewica nie zyskała wprawdzie wiele, bo kandydaci *Mittelpartei* nie pójdą z nią z pewnością ręka w rękę, ale też i prawica nie odniosła żadnej korzyści. Zyskał jeden tylko Rząd. Świadczą o tem głosy pół oficjalnej prasy, która z wielkiem zadowoleniem notuje imiona kandydatów stronnictwa środka, zaliczając ich wprost w poczet otwartych przyjaciół Rządu.

W obec zbliżającego się końca wyborów, zaczyna prasa tutejsza zestawiać dotychczasowe rezultaty i snuje horoskopy na przyszłość. Oczywiście przepowiednie te wypadają jak zawsze pomyślnie dla tego stronnictwa, któremu służy odnośny dziennik. Bezwzględną prawdę trudniej na razie ocenić niżby się zdawało. Najlepiej jeszcze orjentować się podług cyfr, które mówią najwyraźniej. Otóż faktem jest niezaprzeczonym, że lewica zyskała dotychczas wszystkiego razem dziewięć mandatów, straciwszy przytem trzy razy więcej, t. j. 27 mandatów. Strata więc z jej strony wynosi 18 krzeseł poselskich, co w danym razie mogłoby stanowić różnicę 36 głosów. Byłby to rzeczywiście świetny wynik wyborów, gdyby zysk ten cały przypadł na stronę prawicy. Ale tak nie jest w rzeczywistości. Zyskiem tym dzielą się bowiem demokraci, antysemici, klub Coroniniego, *Mittelpartei* itd. tak, że po najdokładniejszem obliczeniu wynika, iż prawica zyskała około 10 mandatów, zdobytych w Czechach. Prawda, że i to dobre „na początek," ale po sześciu latach ciężkiej pracy można się było spodziewać czegoś więcej.

ZIEMIE POLSKIE.

Dwie ostatnie gubernje — siedlecka i lubelska — przepędzone do prawosławia, uchodziły już od pewnego czasu w urzędowych sprawozdaniach za pozyskane „dla sprawy" schyzmatyckiej, chociaż rzeczywistość zupełnie inaczej się przedstawiała.

Dziś wreszcie sami Moskale przyznają, że się im dotąd nie udało zmoskwicić ani pozyskać dla prawosławia podlaskich Unitów. Wyznanie to znajdujemy w *Kijewlaninie*, z którego je przedrukowują z bolem serca *St. Petersb. Wiedomosti.* Dziennik kijowski pisze:

„Przyczyna tego leży po części w niedoskonałości niższej miejscowej administracji, zwłaszcza zarządów gminnych. Pisarze Rosjanie należą tam do rzadkich fenomenów, a władze gminne są po większej części pod wpływem księży. Ale i w samej organizacji cerkiewnej przyłączonych w roku 1875 Unitów są czarne punkta. Jeden z nich stanowią tak zwani Galicjanie z za kordonu, to jest duchowni z Galicji, którzy przyjęli prawosławie jednocześnie z byłymi Unitami, i którzy z wielu względów nie dobrze żyli się z miejscową ludnością. — Przy powoływaniu ich z Galicji było domniemanie, że obznajmieni od dzieciństwa z jezuickiemi intrygami, łatwiej sobie w naszem Zabużu z niemi poradzą. Los zrządził inaczej, a nieporozumienia Galicjan z owczarniami dostarczyły tylko nowych narzędzi dla celów polskiej sprawy. Są, być może, jeszcze i inne przyczyny, dla których kwestja wyznaniowa w guberniach lubelskiej i siedleckiej dotychczas nie utraciła swojej żywotności, ale wszystkie one należą do rzędu łatwo usunąć się dających, kiedy już narodowa polityka, wyrazicielem której niewątpliwie jest obecny naczelnik kraju, pozyska trwałe i niezachwiane urzeczywistnienie we wszystkich częściach skomplikowanej miejscowej organizacji. Co się zaś tyczy krzyków zagranicznych polskich gazet, to nie zawadzi pamiętać o zdaniu pewnego rosyjskiego państwowego działacza: „Należy się cieszyć, kiedy krzyczą, a oczekiwać nowej intrygi, kiedy milczą". Powtarzając obecnie stare baśnie o rosyjskich nahajkach itd., polskie gazety dowodzą tem, że niedawny komunikat rządowy o agitacji wśród dawnych Unitów dotknął jednego z czułych miejsc sprawy".

Być może, iż z czasem uzna i *Kijewlanin*, że tego nie robi polska „agitacja", — lecz prawdziwy rzeczywisty stan rzeczy sam tę opozycję wywołuje.

Relacja poselska i przemówienie kandydackie.

Donoszą nam z Rzeszowa: (§) „Dziś dnia 10. bm. o godzinie 5. po południu, jako w przeddzień wyborów posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości ziemskich okręgu Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko-Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce, zebrało się w tutejszej sali ratuszowej trzydziestu kilku wyborców, celem wspólnego porozumienia się, na kogo głosować należy przy jutrzejszych wyborach, wysłuchania sprawozdania poselskiego ks. kanonika Ludwika Ruczki, który okręg ten w ubiegłej kadencji zastępował, oraz wysłuchania wiary politycznej zgłaszających się kandydatów do mandatu poselskiego. Między innymi byli obecni na zgromadzeniu pp.: gubernator Banku dla krajów koronnych hr. Ludwik Wodzicki, hr. Roger Łubieński, hr. Scipio, Władysław, Stanisław, Adam i Edward Jędrzejowicze, br. Horoch, Straszewski, Skrzyński, były poseł z tego okręgu ks. kan. Ruczka i dr. Stanisław Madeyski. Zgromadzenie zagaił prezes tutejszej Rady powiatowej p. Edward Jędrzejowicz oświadczeniem, iż na żądanie prezesów Rad powiatowych powyższego okręgu zaprosił wyborców dla wspólnego porozumienia się. P. Jędrzejowicz wybrany następnie przewodniczącym, udzielił głosu zgłaszającemu się ks. kanonikowi Ruczce.

Ks. Ruczka dziękuje za zaufanie, jakiem zaszczycali go dotąd wyborcy, a szczególniej ze względu na stan duchowny, który przez jego wybór miał swego reprezentanta w Radzie państwa. Mowca oświadcza, że okręg ten był jedynym w kraju, który ten krok polityczny uczynił i dał tem dowód, iż między duchowieństwem a innemi stanami powinna panować zawsze harmonja.

Następnie zdaje mowca sprawę z swych czynności poselskich, podnosi swoją mowę przeciw ustawom majowym, dalej mowę, w której przedstawia stan funduszu religijnego i obowiązki państwa, które tym funduszem źle administruje, występował w obronie biskupstwa krakowskiego, które przez dłuższy czas nie było obsadzone, starał się, aby biskupstwo zostało obsadzone i dotacja dlań wyznaczoną. Skutek nastąpił, bo na wniosek ówczesnego ministra Stremeyera cesarz polecił obsadzić biskupstwo. Dalej oświadcza ks. Ruczka, iż pracował w komisji kongrualnej. Następnie przystąpił do zestawienia obrazu działalność parlamentarnej, przeszedł w krótkości działalności pojedynczych klubów i ich skład. O klubie czeskim wyraził się, iż najsilniej przywiązanym jest do autonomji i najwierniej trzyma z Kołem polskiem. W Kole polskiem — oświadcza mowca — wszyscy członkowie jednakowo dbają o interesa naszego kraju, a różnią się tylko tem, że jedni żądają ostrzejszego, drudzy łagodniejszego postępowania. „Nie sądźcie Panowie, że Rząd, który twierdzi, iż stoi po nad stronnictwami, staje się naszym, on ma przedewszystkiem ogólne interesa na oku. Koło polskie tylko wtedy, kiedy szuka łączności z innemi klubami, może skutecznie działać. Wśród takich okoliczności Koło nie mogło mieć żadnego programu, program nosiło w sercu." Mowca oświadczył się za popieraniem obecnego Rządu. „Nie chcemy Rządu obalić — mówi — i dlatego ustępujemy." Następnie rozbierał mowca regulamin Koła i wyliczał uchwalone ustawy: o zarazie bydła, meljoracyjną, komasacyjną, o wicynalnych kolejach, przemysłową, o kolei Transwersalnej, nowelę szkolną, wykazując o ile każda z nich jest dla kraju korzystną. W sprawie decentralizacji zarządów kolei państwowych oświadcza mowca, iż to głównie dlatego nie zostało przeprowadzonem w zupełności po naszej myśli, bo zaszkodziliśmy sobie sami własną niedyskrecją.

Deputacja Koła udała się w tej sprawie do prezydenta ministrów, który zrobił pewne nadzieje, ale prosił o dyskrecję, tymczasem zaraz czwartego dnia przyniósł hr. Taaffe do Izby wycinek z gazety monachijskiej, w której dosłownie było to zamieszczone, co prezydent ministrów naszej deputacji odpowiedział. O ugodzie zawartej z koleją Północną nadmienił, iż pierwszy projekt, jakkolwiek pochodził od Rządu, obaliliśmy, bo nie widzieliśmy z niego żadnych korzyści, drugi projekt przyjęliśmy, bo był o wiele korzystniejszym. Minister ma prawo zniżyć taryfy, jeżeli dywidenda wyniesie więcej niż 10 złr. od jednej akcji, znieść taryfy dyferencjonalne, zresztą cóż było robić — mówi ks. Ruczka — minister zapytywał o zdanie prezydenta Trybunału państwowego, a ten odpowiedział, iż państwo w razie wywłaszczenia musiałoby zapłacić za park, ziemię i t. d., bo wszystko stanowi własność Towarzystwa. Według zawartej ugody, ustaje przywilej w r. 1940, a państwo otrzyma wówczas kolej darmo, a może także już w roku 1904 wykupić kolej w warunkach dosyć korzystnych. Głosowałem za ugodą, bo takie było moje przekonanie. Następnie wyliczył mowca ważniejsze sprawy, które czekają na załatwienie w przyszłej kadencji, a mianowicie: ustawę przeciw socjalistom, o regulacji rzek, ugodę indemnizacyjną, o należytościach rządowych. W końcu prosił mowca wyborców o przebaczenie, że nie stawał częściej przed nimi, tłumacząc to brakiem czasu. Żegnając swoich wyborców, zapewnił ich, że zawsze starał się powierzony mu mandat piastować z godnością i o ile możności z pożytkiem dla kraju. Następnie zabrał głos p. Władysław Jędrzejowicz z Hyżnego i w imieniu wszystkich wyborców podziękował ks. Ruczce w serdecznych słowach za godne i zaszczytne piastowanie mandatu poselskiego, oświadczając mu zarazem, że niewątpliwie wyborcy byliby i nadal mu powierzyli mandat, gdyby ich nie był ubiegł inny okręg.

Następnie zabrał głos p. dr. Stanisław Madeyski, zaproszony do kandydowania o krzesło poselskie z tego okręgu. Mowę jego, którą zgromadzenie wysłuchało z wytężoną uwagą podajemy tu prawie w całości:

„W ogólności — rzekł kandydat — sytuacja polityczna nie przedstawia mi się bynajmniej w różowych barwach, warunki, wśród których Delegacji naszej pracować przyjdzie, są bardzo twarde, ciężkie i trudne, mojem zdaniem trudniejsze aniżeli były dotąd.

Punktem wyjścia dla poglądów na sytuację będzie dla mnie oczywiście rządzący system polityczny, jaki zostawiło nam w sukcesji ubiegłe sześciolecie.

Na istotę jego wynik nowych wyborów nie wywrze stanowczego wpływu, dla tego można go przyjąć za podstawę na przyszłe sześciolecie. Wyznaję otwarcie, że system ten polityczny nie jest bynajmniej moim ideałem. Wyznaję również otwarcie, że ilekroć w ciągu ubiegłego sześciolecia z wyjątkiem może dwóch lat ostatnich dawałem głos mój z świadomością utrwalenia przez to samego systemu politycznego, zawsze czyniłem to w nadziei, że może już to sześciolecie zbliży nas więcej do systemu, jaki dla kraju i państwa uważam za jedynie doskonały tj. do systemu ściśle autonomicznego. Autonomja krajów to nie jest czczy wymysł ani zachcenie polityczne, a już najmniej aspiracje państwu przeciwne, jak to zarzucają nam przeciwnicy polityczni, owszem to prosta i jedynie naturalna konsekwencja konstytucyjnej formy Rządu w Austrji. A jeśli chcemy wiedzieć, dla czego konstytucja austrjacka nie oparła się szczerze na szeroko pojętej zasadzie autonomji, popatrzmy tylko na dzieje naszych walk parlamentarnych: mowy koryfeuszów lewicy same was o przyczynach pouczą. Powodem tego jednym jest samolubstwo plutokratów wiedeńskich, którzy w centralizmie upatrują praktyczny środek znakomitego wzbogacenia się stolicy państwa zapominając, że to odbywa się kosztem krajów i ich miast stołecznych; — wszak o tem pouczyły nas świeżo mowy kandydackie koryfeuszów lewicy, którzy stawali przed wyborcami miasta Wiednia. Powodem drugim jest znów samolubstwo, a to tej politycznej partji niemieckiej, która do r. 1879 wyłącznie w Austrji rządziła, i która w centralizmie upatruje jedyny praktyczny środek zapewniający jej trwałe hegemonję wyłączną nad wszystkiemi narodowościami w państwie — a tu znów zapominają, że hegemonia jednego, to ucisk dla innych — a wszak i do tego przyznali się świeżo najznakomitsi przywódcy lewicy w mowach kandydackich, gdy usprawiedliwiali wyborcom potrzebę opozycji przeciw dzisiejszemu systemowi. Gdyby nie te dwie okoliczności, konstytucja austrjacka nie mogłaby się była oprzeć na centralizmie, ale musiałaby była przyjąć szczerze zasadę autonomji. Bo jeśli na dnie konstytucyjnej formy Rządu leży idea uszczęśliwienia ludu, a lud w Austrji historja rozdzielił na kraje mające odrębne warunki i odmienne potrzeby, toż rzecz jasna, że tym ludom i krajom równe szczęście tylko różne środki przynieść mogą, więc prosta ztąd reguła: niechaj każdy kraj tak się rządzi, jak mu tego do jego szczęściu potrzeba.

(Dokończenie nastąpi).

* * *

Następnie hr. Ludwik Wodzicki zapytuje przewodniczącego, czy oprócz p. Madeyskiego, nie zgłaszał się nikt więcej do kandydowania. Przewodniczący odpowiada, że otrzymał tylko od Komitetu centralnego pismo, z listą osób, których wybór uważa jako dla kraju pożądany, a mianowicie pp. prof. Bobrzyńskiego, Skarszewskiego i St. Madeyskiego. Prócz p. Madeyskiego nie zgłosił nikt inny swojej kandydatury.

Przy próbnem głosowaniu kandydatura p. Madeyskiego została jednomyślnie przyjętą, poczem na wniosek hr. Wodzickiego upoważniono przewodniczącego do wystosowania do Komitetu centralnego telegram, iż wybór p. Madeyskiego w Rzeszowie jest zapewniony.

Wybory do Rady państwa.

Wczoraj wybrała Izba handlowa brodzka p. Natana Kallira posłem do Rady państwa — za cenę około 30.000 złr. a. w. Kwota ta przypada częścią sprzedajnym wyborcom (w liczbie około 10.), częścią zaś instytucjom żydowskim w Brodach. Tym sposobem miasto Brody zerwało zupełnie z krajem i rozpoczyna się wojna

prawidłowa. Centralny Komitet wyborczy wysłał ultimatum, a żydzi brodzcy odrzekli wypowiedzeniem wojny. Nie wątpimy, że Sejm krajowy na najbliższej sesji uchwali przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Również i Kołomyja stanęła na nieprzyjaźnym krajowi stanowisku. Wiemy teraz przynajmniej, co rozumieć należy pod patrjotyzmem polskim żydów galicyjskich.

Najważniejsze wybory w kraju naszym odbywają się dnia dzisiejszego. Niegdyś było w kraju naszym, tak jak na całym świecie, największym zaszczytem otrzymać mandat poselski ze stolicy kraju, lub z innego okręgu miejskiego. Dziś zmieniły się pod tym względem zapatrywania. W okręgach większych posiadłości, z wyjątkiem tych nielicznych okolic, gdzie akcja kobiet na korzyść kandydata płci pięknej lub polowanie na pełnomocnictwa rozstrzyga o wyborze, — staje zwykle kandydat przed ludźmi stałych przekonań politycznych, a ci zbadawszy przekonania polityczne ubiegających się o mandat poselski, oddają swe głosy według przekonania, nie zaś z pobudek osobistych. Poseł wybrany może tedy śmiało powiedzieć, że jego przekonania polityczne są przekonaniami politycznemi większości wyborców. Naturalnie nie mówimy tu o takich okręgach, jak mościsko-jarosławsko-cieszanowski, tudzież żółkiewski, gdzie ludzie poważni mają przeciwko sobie znaczną większość pp. właścicieli większych posiadłości, kierujących się względami, dla spraw publicznych najbardziej szkodliwemi.

Jakżeż odmienne przedstawia się akcja wyborcza w miastach naszych. Pewien okręg wybrał przed sześciu laty konserwatystę, teraz zaś liberała; inny miał dawniej demokratę, a dziś konserwatystę. Lwów wybrał konserwatystę i drugiego posła, który wprawdzie przed rokiem rozwinął program tak umiarkowany i bezbarwny, że ówczesny przewodniczący na zgromadzeniu przedwyborczym, p. Dobrzański, musiał mu podpowiadać, aby odpowiedź na interpelację któregoś z demagogów wypadła zadowalająco i abyśmy wskutek niezadowolenia ówczesnych wodzirejów nie zostali pozbawieni jedynego kandydata, który wszakże — poznawszy bliżej politykę rzemieślników lwowskich sprostował swoje przekonania polityczne w duchu demokratów lwowskich. W tej zmianie przekonań znajdzie *Nowa Reforma* rozwiązanie zagadki, dlaczego inteligencja lwowska była dawniej za Lewakowskim, a dzisiaj przeciwko p. Lewakowskiemu. Powtarzamy, że dlatego, ponieważ p. Lewakowski był dawniej możliwy, a teraz nastroił się do kamertonu rzemieślników i politykarzy lwowskich.

Izba handlowa lwowska, to prawdziwie Lwów w miniaturze. Głosuje na posła i oddaje 15 głosów konserwatyście, a 15 demokracie. W drugiem głosowaniu dwaj demokraci stają się konserwatystami i oddają swe głosy p. Mochnackiemu. Inny demokrata (p. Groman) mogąc swym głosem umożliwić zwycięztwo swojemu przyjacielowi politycznemu, zamiast głosować na p. Romanowicza, bez żadnego powodu składa w przeddzień wyboru mandat do Izby handlowej. I to jest stolica kraju! A wszystkiemu temu winna inteligencja, która pogrążona w apatji pozwoliła aż do tego stopnia rozwielmożnić się rzemieślnikom i półinteligencji, że dziś zajmują najważniejsze stanowiska w mieście.

A propos wyborów miejskich zapytuje jeden z organów prawicy, na jakiej podstawie przeciwko kandydaturze dra Bilińskiego występował ten sam *Dziennik Polski*, który we Lwowie zwalczał Lewakowskiego, a w Przemyślu popierał Sawczyńskiego. Oto dla tego, że pp. Kubala i Sawczyński należą do stronnictwa środka, a pp. Biliński i Lewakowski do stronnictw skrajnych, z których polityką zgodzić się nie możemy. Zdaje nam się, że tłumaczymy się dość jasno.

Ten sam dziennik opowiadając o przebiegu wyborów w lwowskiej Izbie hadlowej tłumaczy nam doskonale, dla czego dwa głosy oddane na kandydata demokratycznego padły w drugiem głosowaniu na kandydata konserwatywnego. „Oto — powiada — zwyciężyła zdrowa myśl polityczna“ (!!). Oby u ciebie, szanowny panie redaktorze, jak najrychlej zwyciężył zdrowy rozsądek ludzki!

Wynik wczorajszych wyborów z Izb handlowych jest następujący:

1. W Izbie handlowej lwowskiej oddano — jak wiadomo — 15 głosów na p. Tadeusza Romanowicza, 15 na p. Edmunda Mochnackiego, a jedną kartkę próżną. Przy powtórnem głosowaniu wybrany został posłem pan Edmund Mochnacki 17. głosami, zaś p. Romanowicz otrzymał 13. W p. Mochnackim zyskuje Koło polskie pracowitą siłę.

Przed ukonstytuowaniem Komisji wyborczej Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, zebranej celem wyboru posła do Rady państwa, zabrał głos członek Izby p. Gubrynowicz oświadczając, że swoim i swoich zwolenników imieniem cofa kandydaturę p. Jarosława Michałowskiego dla tego, iż jako jedna z trzech obecnie serjo stojących pozostałaby z pierwotnie otrzymanemi 10 głosami w mniejszości, a pragnie zapobiedz rozstrzeleniu głosów.

2. W Izbie handlowej krakowskiej, wybrany został dotychczasowy poseł p. Arnold Rappaport otrzymawszy 24 głosy na 27 głosujących. Dwa głosy padły na dra Weigla, a jedna kartka była próżną.

3. Izba handlowa brodzka wybrała dotychczasowego posła p. Natana Kallira 14 głosami. Na p. Samuela Horowitza padło głosów 13, a jedna kartka była próżną.

Ze Złoczowa otrzymujemy dziś następujący telegram:

Jaworski w dwugodzinnej świetnej mowie zdał sprawę z czynności, omawiał powody dla których postulata krajowe uwzględnione nie zostały, a wreszcie określił program na przyszłość. Po nim przemawiali Augustynowicz, Wodzicki, Sala, Badeni, wyrażając uznanie dla posła i podnosząc pojedyncze sprawy. Stanisław Badeni wniósł ponowną kandydaturę Jaworskiego jako dowód uznania ze strony wyborców dla znakomitej działalności poselskiej. Zgromadzenie uchwaliło wniosek jednomyślnie wśród objawów uznania dla Jaworskiego.

Z Kołomyji otrzymujemy od osób bardzo poważnych następujące korespondencje, które podajemy w całości:

„Kampanja wyborcza skończona i niestety dla sprawy narodowej stracona! Dwa dni ważyła się szala zwycięztwa, aż nareszcie przeważył ją na korzyść Blocha, nie kto inny tylko proboszcz łaciński, który z początku z ukrycia a nareszcie jawnie przez swego powiernika ks. Ł. wywierał presję niesłychaną na wyborców, którzy w jakiejkolwiek pozostają zawisłości od niego. Do tego doszło, że nawet swemu organiście wymówił służbę za to, iż się trzymał partji Byka! Zwracamy uwagę na to zachowanie się proboszcza, aby przestrzedz przed niebezpieczeństwem, jakie grozi miastu z jego strony z okazji nadchodzących wyborów do Rady gminnej. Ks. proboszcz postawił na swojem i przeprowadził wybór Blocha. Niezawodnie powodowała nim w tej sprawie źle zrozumiana wdzięczność za usługi, doznane przed kilku laty ze strony chałatników żydowskich. Są to powody osobiste, ale nieusprawiedliwiające bynajmniej jego postępowania tak zgubnego dla kraju. Zdziwienie a nawet oburzenie nietylko u chrześcjan ale nawet u wszystkich inteligentnych żydów wywołało zachowanie się jego, kiedy przyjmował po wyborach owacje od klik Blochistów. Poczciwiec wzruszony był do łez, doczekawszy się takiego uznania za swoje trudy.

Sądzimy, że ks. proboszcz wywiązał się już wyborem Blocha z długu wdzięczności względem pospólstwa żydowskidgo i że przynajmniej przy przyszłych wyborach do Rady miejskiej zajmie stanowisko więcej odpowiednie swej godności i zapatrywaniom inteligentnej publiczności tak chrześcijańskiej jak i izraelickiej“.

Oto druga korespondencja:

Dziś we wtorek dnia 9. o godzinie 3. skończono skrutynium, a wynik nieszczęśliwy dla kraju wiadomy wam już z telegramu. Teraz dopiero macie dowód patrjotyczności nie tylko takich głośnych agitatorów, ale także zapatrywania się tych mężów, którzy na pozór są cichymi ale głównymi agitatorami, bo w sposób niegodziwy, potajemny przyczyniali się do tego zamachu na sprawę narodową i pracowali w ten sposób przeciw głosowi Komitetu centralnego. Jezuityzm tych panów wyszedł na jaw po wyborach, gdy cała hałastra uliczników z niesionem na czele napisem „Dr. Bloch,“ a potem druga z muzyką dziękowały za wybór rabina. Takie podziękowanie złożono ks. proboszczowi Pawłowskiemu, dyrektorowi gimnazjum Wolfowi, i in. za nowego rabina.

Czy godziwem było ze strony tych panów zapewniać p. Byka, a popierać p. Blocha—niech każdy sam osądzi! Wstyd ogarnia, że ludzie na takich stanowiskach mięszają się do wstrętnych krajowi agitacyj. Głosy bowiem gimnazjum tutejszego rozstrzygnęły wybór p. Blocha.

Z Brodów otrzymujemy następującą korespondencję z d. 10. t. m.:

Jak już telegraficznie doniosłem, p. Natan Kallir otrzymał przy wyborze deputowanego do Rady Państwa 14 głosów, p. Samuel Horowitz 13 głosów, a gdy jedna kartka na 28 głosujących była próżną, przeto p. N. Kallir otrzymał ściśle absolutną większość, dawszy sam za za sobą głos, do czego zresztą miał prawo.

To zwycięztwo antynarodowego kandydata spowodował p. Michał Kulak, aptekarz, od którego pochodziła próżna kartka. Również p. Adolf Byk, krewny p. Rosenblatta, widząc że wskutek kompromisu między wyborcami narodowymi, kandydatura profesora p. Rosenblatta, jako przedstawiająca mniej szansy aniżeli kandydatura p. Horowitza, upadła, przerzucił się w ostatniej chwili do obozu p. Kallira. Także p. Baruch Fadenhecht z Brzeżan obiecujący głosować za p. Horowitzem lub p. Rosenblattem, uległ agitacjom stronników p. Natana Kallira.

P. Samuel Horowitz pozostał w mniejszości, pomimo, że wszyscy chrześcianie, z wyjątkiem p. Michała Kulaka, oddali solidarnie swe głosy za nim, przyczem podnieść należy, że nasi rzemieślnicy zasiadający w Izbie handlowej umieli wszyscy oprzeć się agitacjom i pokusom strony antynarodowej. Wczoraj i dziś telegrafowałem wam o wzburzeniu w mieście wywołanem przez nakłonioną do tego najniższą warstwę pospólstwa. Presja na wyborców była inscenowaną z największą bezczelnością. Do pomieszkania p. Alfreda Hausnera wtargnęło wczoraj wieczór kilkudziesięciu ludzi, żądających od niego przyrzeczenia, że będzie głosował za p. Kallirem. Ledwie przy pomocy mieszkającego w jednym z nim domu adwokata p. Ornsteina, mógł on się od tej tłuszczy uwolnić. Tak samo nagabywano p. Michała Kulaka i dzisiejsza jego próżna kartka jest wynikiem presji tej tłuszczy.

Dziś z rana pomimo zdwojonych sił żandarmerji i pomimo policji miejskiej, niepokoje zaczęły się powtarzać, a gdy przed lokalem Izby handlowej i przed Starostwem tłumy się zgromadziły i do burd przychodziło, nasz starosta nie chcąc dopuszczać do takich ostateczności, jakie zaszły w Kołomyi, zarekwirował szwadron dragonów, który ze swoich kwater po za miastem przejechał o godzinie pół do dwunastej przez miasto i stanął w pogotowiu w dziedzińcu kasarni strzelców w sąsiedztwie lokalów zajmowanych przez Starostwo, Sąd, Izbę handlową i Urząd gminny. To i liczne aresztowania (około 15 osób) wpłynęły na umysły tak, że do gorszych zajść nie przyszło, pomimo, że opowiadano sobie głośno, iż „kto dziś zaaresztowanym zostanie otrzyma 20 złr.“

Wybór rozpoczął się o dwunastej, a o pół do drugiej mieliśmy smutny rezultat, po którym p. Natan Kallir przemówił do wyborców w języku niemieckim, dziękując za zaufanie i zapowiadając, że do Koła polskiego nie wstąpi, ponieważ to Koło ma taki regulamin, *dass kein liberaler Abgeordneten dorthin gehören kann*, a gdy austrjaccy Niemcy teraz pod wyrazem *liberal* rozumieją to, co my nazywamy centralizmem, przeto w tem swem przemówieniu p. Kallir zaznaczył, że nietylko był, ale i pozostanie członkiem lewicy.

Wielu z członków Izby handlowo-przemysłowej chciało zaraz złożyć swe mandaty, a powstrzymał ich jedynie wzgląd, by mogli jeszcze wnieść protest przeciw wyborowi p. Natana Kallira, poczem dopiero wniosą rezygnację.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. czerwca.

Wiadomości osobiste. P. W. Osławski przybył dziś z Paryża do Lwowa. Podróż jego łączą z zamiarem utworzenia wielkiej fundacji filantropijnej w Galicji. — Andrzej Grabowski wyjechał do Lubienia, gdzie korzysta nadal z troskliwej opieki dr. Jany. Stan jego polepszył się o tyle, że mógł wykończyć niektóre zaczęte prace.

Nekrologja. W Radczy zmarł proboszcz ks. Michał Kolankowski. — Hr. Józef Mycielski zmarł w dniu wczorajszym w 49 roku życia w Gleichenbergu.

Kalendarz. Piątek (12.): Serce Jezusa. Onufr. Wyszomira. Wschód słońca o godz. 4. min. 6, zachód o godz. 7. min. 53.

Kalendarzyk myśliwski. W czerwcu polować wolno na kozły (rogacze). Od połowy miesiąca na ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. P. Antoni Bogdanowicz, powszechnie szanowany kupiec tutejszy, obchodzić będzie dnia 13. bm. jubileusz 50-letniej swej nieprzerwanej i zasłużonej pracy w zawodzie kupieckim. W tym samym dniu dwie jeszcze uroczystości w gronie rodziny p. Bogdanowicza będą obchodzone, a to srebrne wesele i wypis syna jego Józefa na współpracownika handlowego.

Wczoraj odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Teodora Völkera, kupca, z panną Emilją Hess, córką właściciela biura spedycyjnego.

Dnia 12. bm. odbędzie się w Peszcie ślub p. Zygmunta Jabłońskiego, obywatela z Galicji, z panną Amandą Robertą Vichy, córką Rolanda i Antoniny z br. Hohenwartów.

Wystawa etnograficzna Kamczatki i wysp Komandorskich, urządzona przez prof. Dybowskiego, zostanie wkrótce zamkniętą. Dotychczas zwidziło ją zaledwie 1000 osób. Dla porównania dodać musimy, iż ta sama wystawa w Warszawie przez 3 miesiące otwarta, zwidzaną była przeciętnie przez 800 osób dziennie!

Popis uczniów głuchoniemych ze szkoły izrael. J. Bardacha, odbędzie się jutro (12. bm.) o godz. 11. przed południem w I. głównej szkole izr. p. l. 5 przy ulicy św. Stanisława.

Nowa fundacja. P. Teofila Łukowska, Warszawianka, od lat kilkudziesięciu i obecnie jeszcze w Rumunji zamieszkała, w przejeździe przez Lwów złożyła do rąk marszałka krajowego sumę 20.000 franków. Jest to owoc pracy i oszczędności z lat spędzonych na obczyznie. Odsetki ofiarowanego funduszu przeznaczone są na jednorazowe co roku wsparcia dla dwóch osieroconych panienek, które zamierzają się kształcić w praktycznym zawodzie przemysłowym lub gospodarskim, by zapewnić sobie warunki bytu. Pomoc taka ma ułatwić pierwsze najtrudniejsze kroki na wstępie w praktyczne życie. Rozdawnictwo przysłużać będzie fundatorce, a następnie Wydziałowi krajowemu, który nadto ma mieć prawo oznaczania z roku na rok zawodu praktycznego w miarę tego, jak stosunki rozwoju przemysłowego w kraju wskazywać będą na większą potrzebę której gałęzi z zawodów praktycznych, dostępnych kobietom. Jest to więc fundacja dobroczynna połączona z myślą, by obok dostarczania pomocy dla jednostek, popierać według możności praktyczny kierunek wykształcenia kobiet, jednem słowem fundacja osoby z sercem i osoby, co sama przeszła szkołę życia, w którem nie brakło i cierni, bo śmierć zabrała jej jedyną córkę. Ku uczczeniu jej pamięci, fundacja ma nosić nazwę „Malwiny i Teofili Łukowskich.“

Dla chorego rzemieślnika przy ulicy Pilnikarskiej l. 8. złożyli pp.: N. N. 2 złr., Franciszek Ksaw. Maxymowicz 1 złr., razem 3 złr., które doręczono.

Powrót z wygnania. Ks. Walenty Osiński, kan. i niegdyś surogat konsystorza w Sejnach, guberni augustowskiej, przybył temi dniami do Galicji po 20 latach wygnania. Przebywał on długi czas na Syberji w katordze i innych miejscach głębokiej Rosji. Ostatniem miejscem jego pobytu było powiatowe miasto Spask, w gub. tambowskiej.

Zapiski dyecezjalne. W archidyecezji lwowskiej obrz. gr. kat. otrzymali posadę duszpasterzy: ks. Bazyli Krynicki w Posiczy i ks. Dymitr Chomin w Łanczynie.

W dyecezji przemyskiej obrz. gr. kat. otrzymał prezentę na probostwo w Domaszowie, ks. Jan Syrotyński probosz w Łowczy.

Mianowania. starszy prokurator państwa we Lwowie mianował sierżanta c. k. 5. krajowej komendy żandarmerji Franciszka Kłodę, inspektorem straży więziennej przy zakładzie kary dla mężczyzn we Lwowie.

Naiwność, czy też...? We wszystkich większych miastach jest zwyczajem, że rodziny mniej zamożne, nie mogące na przeciąg skwarnego lata uciec z murów miejskich gdzieś na wieś lub do zdrojowisk, wynajmują w okolicy miasta lub na przedmieściach mieszkania letnie. Zagranicą budują nawet w tym celu tuż pod bokiem miasta obszerne domowstwa i wille — w których spragnieni świeższego powietrza i zieleni znajdują wiledżiaturę za skromną stosunkowo opłatą czynszu. U nas we Lwowie mamy w kilku stronach miasta takie, jak wraz przez przyrodę stworzone schroniska letnie, wśród nich zaś najpiękniejsze są bezsprzecznie: Żelazna Woda i Zofjówka. Cóż z tego, kiedy jak pod każdym innym względem, tak i w tej mierze panują u nas co najmniej dziwne stosunki! Nie tylko ani przez myśl nie przejdzie któremukolwiek z licznych przedsiębiorców, aby w okolicach owych pobudować letnie domy mieszkalne, które dając z jednej strony wygodę rodzinom licznym, z drugiej zapewniłyby właścicielom przyzwoity procent od wyłożonego kapitału — lecz nadto niektórzy właściciele najzwyklejszych świecie kamieniczek (dodamy nawiasem, mieszkań najczęściej brudnych i niewygodnych), mają odwagę za najem mieszkania na porę letnią stawiać tak wygórowane żądania, że doprawdy mimowoli zapytać trzeba, czy powoduje nimi naiwność, czy też chęć prostego zdzierstwa?

Opowiadano nam n. p., że za pomieszkanie na Zofjówce złożone z dwóch pokoików i kuchni, zaproponowano tytułem czynszu za pobyt trzech miesięczny bagatelkę... 200, słownie dwieście złr. Przytem warunek konieczny, że kwotę tę należy zapłacić ryczałtowo z góry. To już istotnie więcej, niżeli naiwność, więcej niżeli... odwaga cywilna!

Gradobiciem nawidzone zostały gminy i obszary dworskie powiatu jasielskiego: Gorzyce, Łubno szlacheckie, Cieszyna, Stempina, Niewodna, Szufnarowa, Różanka, Pstrągówka, Zawadka i Załęże. W samej Pstrągowce strata wynosić ma 20.000 złr. Likwidację szkody zarządzono.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 10. czerwca. Skradziono kabat kanonierski z trzema gwiazdkami, 3 pary butów i nieb. wojsk. spodnie, palto czarne letnie, surdut bronzowy, książkę pt. „Pathologie Terapie“ i czarną lornetkę. — Zgubiono sakiewkę z kwotą 11 zł. 11 ct., pugilares z kwotą 103 zł., z marką list. na 5 ct. i kart. loter. — Znaleziono kartki zast. l. 12044 i 72702, sakiewkę z kwotą 1 zł. 78 ct. i płaszcz damski. — Zakwestjonowano 9 białych chusteczek.

Kraków 10. czerwca. Wyjazd tutejszych pielgrzymów welehradzkich i tych wszystkich, którzy równocześnie chcą zwidzić Pragę, nastąpi w dniu 4. lipca b. r. Sztandar św. Metodego i Cyryla jest już na ukończeniu w pracowni mistrza Matejki.

Bochnia 9. czerwca. Wczoraj kąpiące się w Rabie pod tak zwaną „Najzerówką,“ utonął Stanisław Bukowski, uczeń tutejszego gimnazjum, syn obywatela ziemskiego z Królestwa Polskiego.

Wełdzirz 8. czerwca. Onegdaj tj. 6. bm. puszczono tu zbiory wód t. zw. Klauzy, w skutek czego stan naszej wody podniósł się do niezwykłej wysokości. Wprawdzie tutejszy obszar dworski obowiązany jest w takich razach ustawić sygnały, lecz najczęściej zapomina o tem, jak się to stało także 6. bm. Tym jednak razem nie obeszło się bez nieszczęsnego wypadku. Oto 6-letni synek drożnika Sokołowskiego utopił się w Świcy, gdyż woda wysoko podniesiona podmyła była brzeg, który też urwał się pod nogami biednego chłopczyny. W końcu zauważyć należy, że jak gdyby nic się nie stało nie słychać dotychczas o jakiemkolwiek śledztwie sądowem z tego tytułu.

Wiedeń. Dnia 9. bm. zaalarmowała wielu mieszkańców tutejszych wieść o wielkim pożarze w Laxenburgu. Powszechnie sądzono, że pali się letni pałac cesarski, zamieszkiwany obecnie przez rodzinę arcyks. Rudolfa. Najrozmaitsze krążyły z tego powodu pogłoski, które na szczęście okazały się nieuzasadnionemi. Pożar wybuchł wprawdzie w pobliżu zamku i mógł rzeczywiście zagrażać temu, gdyby nie raźna pomoc miejscowych sił pożarnych, pod osobistem kierownictwem arcyksięcia Rudolfa i szybkie przybycie na ratunek wiedeńskiej straży pożarnej. Zgorzało kilka szop, napełnionych sianem, słomą i owsem, tudzież dom mieszkalny przy ul. „Achauerstrasse“, posiadłość braci Perl.

Nowy parowiec austrjacki „Greis“ wyruszył dnia 1. bm. z Poli po raz pierwszy na wodę pod nader szczęśliwą wróżbą, albowiem udało mu się ocalić roztrzaskany parowiec handlowy „Danubia“, który już z największem wysileniem pracował. Podróżni „Danubji“ wyrazili w osobnym adresie najgorętsze podziękowanie kapitanowi „Greisa“ — panu Binickiemu.

Wystawa w Warszawie. Onegdaj nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy przemysłwowo-rolniczej o godz. 1. Wiceprezes hr. August Potocki wraz z członkami komitetu powitał u wejścia jen.-guber. Hurkę. Licznie zgromadzone obywatelstwo wiejskie i miejskie, przedstawiciele prasy byli obecni temu aktowi. Z Moskwy przybył p. Siła-Nowicki jako delegat moskiewskiego Towarzystwa roln., a delegatem Towarzystwa mińskiego jest p. Bochwic. Z zagranicznych korespondentów wymieniają p. Edwarda Littena z *National Ztg.* i p. Voy z *Berliner Tagblatt.* O godz. 3. wejście dla publiczności zostało otwarte. Jak to zwykle bywa na wszystkich wystawach, termin otwarcia wystawy uprzedził całkowite jej urządzenie. Mało atoli brakuje. Wystawa z 60 pawilonami przedstawia się malowniczo i świetnie, i wróży dla dobrobytu kraju i dla stosunków handlowych pomyślne skutki. Napływ z prowincji już jest liczny.

Szwaczki warszawskie. Że płeć nadobna w Warszawie lubi się stroić w coraz świeższe szaty, dowodzi tego najpierw sam wygląd tych aniołów ziemskich, które na spacerach, widowiskach i w ogóle na mieście, prezentują się bardzo pokaźnie, powtóre zaś potężna cyfra szwaczek, które pracują tu po magazynach lub w mieszkaniach własnych, bez wytchnienia prawie, ażeby siostrzycom swoim po matce Ewie, zamożniejszym zwłaszcza, dostarczyć coraz to nowszych strojów. Samych tak zwanych modniarek, utrzymujących pracownie strojów damskich, znajduje się w Warszawie 200 z górą, a w tych pracowniach szyje wciąż około 2000 wykwalifikowanych robotnic i niewiele mniej uczennic tak, że razem korpus ten magazynowy dochodzi do 3660 głów... białych, a raczej białogłów. Jeżeli do tego korpusu, uorganizowanego stale, dołączymy jeszcze 800 szwaczek wykwalifikowanych, lecz pracujących na własną rękę, które znowu zatrudniają przy sobie pszeszło 1500 pomocniczek i przeszło 1800 uczennic, to będziemy mieli małą armię pracownic igły, przechodzącą 8000 głów, czyli 16.000 rak, zatrudnionych wyłącznie szyciem sukien i strojów dla... bóstw domowych.

Kronika zdrojowisk zagranicznych. W Karlsbadzie panuje już ruch ogromny. Bawi przeszło 4000 osób. Spodziewani są rozmaici goście ukoronowani: Król Holandji Wilhelm III. jest już wraz z swoją młodą małżonką. Przyjechać ma poźniej Don Karlos, cesarzowa Eugenia, księżna Croy i inni. — Budowa nowego teatru postępuje szybko naprzód i jest nadzieja, iż wkrótce się ukończy. Koszta budowy wyniosą około 400.000 zł.

Cudowę (Szląsk) odwidziło w roku przeszłym 2530 gości: z Polski, Austrji, Niemiec, Anglji i Danji. Wydano 22.500 kąpieli rozmaitego rodzaju. Łazienki „Anny“ przebudowano i świeżo urządzono według wymagań tegoczesnych.

Goczałkowice (Szląsk pruski) odwidziło podczas sezonu 1884 r. 900 gości, podczas gdy w roku 1883 było tylko 800 osób na kuracji. Dowodzi ten wzrost osób przybyłych roku przeszłego podnoszenia się tego zdrojowiska. Solanki tamtejsze są bogate w sól kuchenną (chlorek sodu) i chlorek potasu oprócz dosyć wielkich ilości jodu i bromu w połączeniu z magnezją.

Iszl (Ischl) będzie miało tego roku wysokich gości. Mianowie zjeżdża tam bowiem cesarzowa z arcyksiężniczką Walerją w drugiej połowie czerwca. Cesarz przybędzie do Iszl na krótki czas w początkach lipca i zabawi przez cały sierpień.

Gleichenberg wzrasta i rozszerza się z każdym rokiem. W przeszłym roku rozesłano ztamtąd wody 398.750 flaszek. Ruch budowiany jest tam również znaczny, gdyż stanęło znów kilka wil pięknych. Król serbski, Milan, zjedzie i w tym roku do Gleichenbergu.

W Wiesbadeniu sezon letni jest już w pełnym toku. Ostatnia liczba gości wykazuje przeszło 18.000 osób. Pełno drzew, krzewów i kwiatów, szczególniej teraz, co wszystko przedstawia wspaniały widok. Zaraz na wstępie do zakładu wpada w oko prześliczny ogromny dywan kwiatowy z kaskadami. W tej partji zakładu wysadzono samych tulipanów 25.000. Rozwinięty w tym roku ruch budowlany przyczynił się wiele do wzrostu zakładu. Stawiają jednak budynki przeważnie dla osób bardzo zamożnych. Wewnątrz miasta budują ogromny ratusz, a liczne wile na Rheinstrasse, Adolfsalee, Adelhaidstrasse itd., powstają jak grzyby po deszczu. Są to budynki monumentalnego zakroju, budowane wielkim nakładem.

W Cieplicach-Schönau porobiono wiele zmian i ulepszeń w ogóle, zniżono mianowicie ceny kąpieli południowych z 90 na 80 ct. W łazienkach zaprowadzono również ulepszenia, szczególniej w użyciu kąpieli natryskowych, według wskazówek naszego ziomka dra Krajewskiego, lekarza cieszącego się w Cieplicach wielką wziętością. W celu rozszerzenia „parku Seumego“ zakupiono jeden dom z ogrodem, rozszerzono i zniwelowano drogi dojazdowe, wybrukowano wiele chodników itd. W ogóle tak miasto Cieplice jak i Schönau starają się o rozmaite ulepszenia, aby uprzyjemnić pobyt gościom kąpielowym.

Z Bourbonne-les-Bain, we Francji, piszą, iż to zdrojowisko, będące własnością Republiki francuskiej, zostało wydzierżawione na 30 lat p. Lepaitre. Zakład otwarty 10. maja, dzisiaj liczy już bardzo wiele przybyłych osób. Na kilka dni przedtem otwarto wielki szpital wojskowy kąpielowy, w którym przez cały sezon kąpielowy, tj. od 15. maja do 15. września, znajdzie pomieszczenie przeszło 1000 chorych żołnierzy różnej broni. — Podobny wojskowy szpital kąpielowy jest i w Vichy.

Z Marienbadu donoszą, iż spodziewają się tam wielkiego napływu gości. Ostatnia lista wykazuje już 400 osób przybyłych na kurację.

W Baden-Baden zamyślają wkrótce urządzić łazienki oddane wyłącznie do użytku dla kobiet.

Za granicą ordynują następujący lekarze polscy: Marienbad: dr. Kopernicki i Kaufman. Gleichenberg: dr. Bulikowski i Brühl. Karlsbad: dr. Żelazowski, Harsewicz, Kretowicz i Czesław Stiche. Francensbad: dr. Przeździecki. Jaworze (Szląsk): dr. Smoleński. Trenczyn-Cieplice: dr. Filipkiewicz. Cieplice-Schönau: dr. Krajewski. Meran: dr. Jaroszyński.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Czwartek: „Malek“ (występ p. Rygiera w roli Omara). Sobota po raz pierwszy: „Płomienista,“ kom. Pawła Ferrier.

Teatr. „Mąż z grzeczności“ pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego jest w pomyśle, w opracowaniu i w użyciu efektów, rzeczą tak wyborną, tak serdecznie ucieszną, że sztuka ta nawet wtedy, gdyby nie była graną, a tylko po prostu dobrze odrecytowaną na scenie, musiałaby zająć, rozweselić i ubawić każdą, choćby najbardziej hypochondryczną publiczność. Coż dopiero musi się dziać w teatrze wtedy, kiedy „mężem grzecznym“ jest p. Kwieciński, w tej roli bez zaprzeczenia *hors de concours* w całej Polsce; kiedy „grzeczną“ żoną tegoż jest panna Stachowiczówna i kiedy w ogóle całe otoczenie tego „grubo grzecznego małżeństwa“ składa się z osób, które na pierwszem przedstawieniu wyżnazwanej komedji, na benefis p. Zboińskiego (kapitana nie-grzecznego) zaprezentowały się publiczności lwowskiej. Odtąd przedstawiono tę sztukę kilkanaście razy na naszej scenie (znamy osoby i sami do nich należymy, które nie opuściły ani jednego widowiska) i każdym razem ubawiła się publiczność wyśmienicie. Tak też było i wczoraj. W roli kapitana wystąpił artysta krakowski, p. Frenkel. Niewdzięczną jest rzeczą dublować pewne typy, stworzone niemal *ad hoc*, zaakceptowane jednomyślnem wotum krytyki i publiczności i tak silnie w ich względach zaaklimatyzowane, jak np. typ kapitana „schockschwere Noth“, oficera *antiquae educationis* (czego nie uwzględnił pan F.), typ, żywcem wcielony przez p. Zboińskiego, a tylko aktorsko oddany przez pana Fr. Z zasady nie wdajemy się w porównywania, bo koniec końców *comparaison n' est pas raison*, a już stanowczo wystrzegamy się tego zestawiania, gdy idzie o interpretacje charakterów; że jednakże w „Mężu z grzeczności“ rozchodzi się tylko o odtworzenie pewnego, przez autorów dobitnie nakreślonego typu, dlatego tylko głosujemy za pierwszeństwem p. Z. przed p. F.

Niemniej przeto podnosimy chętnie i dziś, równie jak i po pierwszym występie p. F. dodatnie osobiste warunki sceniczne i zalety, jakiemi się odznacza ten artysta i witamy życzliwie nabytek jego dla sceny naszej. *(d)*

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Dyrekcja Tow. ogłasza, iż zapowiedziana na dzień 1. czerwca br. wystawa dzieł sztuki otwartą zostanie nieodwołalnie w przyszłą niedzielę, tj. dnia 14. czerwca br. w Auli szkoły politechnicznej. Zarazem uprasza Dyrekcja tych pp. artystów, którzy zgłoszonych obrazów dotąd nie nadesłali, aby z ich przesyłką raczyli pospieszać.

Z gal. Konserwatorjum muz. Trzeci w bieżącym roku popis uczniów odbył się niedawno temu (4. bm.) w sali Towarzystwa w obec licznego audytorjum i wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. W szkole gry fortepianowej na szczególnie pochlebną wzmiankę zasługuje panna J. Zalewska, która z brawurą, zrozumieniem rzeczy i techniczną pewnością odegrała prześliczny, lecz w równej mierze trudny koncert (*es-dur*) Beethovena, a następnie na cztery ręce z bratem swoim warjacje K. Mikulego. Niemniej podobała się słuchaczom gra panien Jarzymowskiej i Kunzówney, z których pierwsza wykonała nader śpiewną fantazję na tle pieśni polskich Chopina, druga znów fantazję Thalberga na temata z „Don Juana.“ W szkole gry na skrzypcach (prof. Słomkowski) zwracał ogólną uwagę p. H. Szalit. Z tego, co już obecnie słyszeliśmy, możemy wywróżyć, że przy dalszej sumiennej pracy i tak dobrem kierownictwie, stanie się on w przyszłości wirtuozem. W szkole śpiewu (prof. Gerbicz) wyróżniła się nader korzystnie i zbierała aplauzy panna Goetz. Posiada ona piękny i dźwięczny mezzosopran i włada nim nader swobodnie i umiejętnie. Dowiodła tego odśpiewaniem koloraturowej arji z „Lukrecji“ i wdzięcznej piosnki Suppego pt. „Niezapominajka.“

„Estetyka poezji“ dr. Teofila Ziemby polecona została przez krajową Radę szkolną do bibljotek szkół średnich.

Wystawa szkiców konkursu krakowskiego na pomnik Mickiewicza otwartą została w Warszawie w sobotę w południe. Pomieszczono ją w głównej sali resursy obywatelskiej. Modele duże, gipsowe, niektóre na granit, bronz lub ciemny marmur malowane, stoją w półkole na postumentach zielonem suknem obciągniętych. Dla trzech tylko uczyniono wyjątek, umieszczając je na podstawach czerwonych. Są to trzy premjowane projekta: Dykasa, Celińskiego i Barącza. Ogółem zgromadzono 31 modeli i dwa rysunki architektoniczne rozwieszone na ścianie. Wystawa, przedstawia się i ponętnie i pokaźnie.

Z projektów tych ma być ułożone album osobne w różnych formatach — tak, aby nietylko dla zamożnych, ale i dla skromnych pod względem pieniężnym, amatorów sztuki — było dostępne. Album wyjść ma w Warszawie.

Następca Mickiewicza i Chodźki na katedrze literatur słowiańskich w „College de france“ Ludwik Leger, w liście do p. Stanisława Bełzy, jednego z literatów warszawskich uprasza o nadsyłanie mu dzieł naukowych polskich, a to celem zapoznania z niemi swoich słuchaczów. Oto słowa listu: „Bądź pan przekonany, że nazwę się prawdziwie szczęśliwym, gdy będę mógł zapoznawać rodaków moich z ruchem umysłowym pańskich współziomków. Proś pan ich, aby mi we własnym swoim interesie nadsyłać chcieli wybitniejsze polskie publikacje, z Krakowa bowiem i Warszawy odbieram daleko mniej

materjałów, niż z Pragi i Zagrzebia." Do słów tych uczonego slawisty nie mamy nic do nadmienienia, chcącym tylko zadość uczynić jego życzeniu donosimy, że adres Ludwika Leger jest: Paryż, Boulevard Saint Germain 157.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Tow. gospodarskiego.

Cały maj był dżdżysty i zimny; przy wietrze przeważnie północno-wschodnim i zachodnim na przemian. Ciągła słota przybiła świeżo zasiane role tak, iż jare zboża [illegible] kiełkowało i róść nie mogło. Dopiero teraz trwająca od niejakiego czasu pogoda, połączona ze skwarnym upałem silnie podziałała na roślinność w ogóle i poprawiła zwłaszcza oziminy.

Pszenica mianowicie poprawiła się bardzo obiecująco, wyjąwszy w dolinach, gdzie wymokła i zżółkła skutkiem nadmiaru wilgoci. Wczesna pszenica wszędzie bardzo piękna, późniejsze rzadkie i chwastami bardzo zarosłe, wymagające wiele plewienia. Banatka już się wysypała. W Jarosławskiem po dwakroć zżynać musiano, w obawie aby nie wylęgła. Z okolicy Podhajec donoszą, że z nadmiaru słoty rdza się gdzieniegdzie rzuciła. W ogóle są widoki na piękny urodzaj pszenicy.

Żyto już kwitnie. Wczesne żyta są dobre, późniejsze rzadkie i zaostrzone. W Samborskiem wczesne wyborne. Koło Wojniłowa, Kałusza żyta wczesne średnie; późne bardzo złe. W okolicy Brodów, koło Gliniska poprawiły się nawet późne. W Zbaraskiem późne żyta przerano pod hreczkę. Podobnież w Kołomyjskiem.

Rzepaki z powodu ciągłego deszczu przez cały maj i zimna, nie dobrze wykwitły i nadzwyczajnie ucierpiały, szczególniej w Jarosławskiem i Sanockiem. Koło Rudek i Sambora rzepak dobry. W okolicach Romanowa i Bursztyna pięknie okwita. Pod Haliczem miejscami rzuciła się muszka i wiele uszkodziła. W Borszczowskiem i na Pokuciu rzepak dobry.

Jęczmionom słota majowa wiele zaszkodziła; zwłaszcza na niskich płaszczyznach pożółkły i zrzadły, a miejscami nawet całkowicie wymokły. Pod Kulikowem turkuć podjadek niszczy, przez co bardzo żółkną. W Sanockiem jęczmiona średnie — w górach i na wysokiem podgórzu wschodzą dopiero. W okolicy Rudek także wiele zniszczyły niedźwiadki. W Samborskiem, koło Komarna, Romanowa, Żurawna, Podhajec, jęczmiona piękne. Pod Bursztynem złe. Pod Brodami, w Złoczowskiem dosyć dobre. Koło Jazłowca, Tłustego średnie. W Kołomyjskiem dobre.

Owies wytrwalszy od innych gatunków zboża na zimno i wilgoć klimatyczne rokuje w ogóle zbiór dobry; o wiele powolniejszy od jęczmienia. W górach wszakże nie udał się w tym roku; bo go bardzo późno siać musiano. W Jarosławskiem, tudzież koło Rudek, Sądowej Wiszni owsy średnie. W Samborskiem bardzo dobre; w Złoczowskiem średnie. Koło Horodenki, Jazłowca, w Borszczowskiem i Kołomyjskiem dobre.

Grochy wymokły po dołach. Obecnie pomimo pogody i ciepła trzymają się małe. W okolicach Kozowy, Jezierzan muszka znacznie zjadła. W Jarosławskiem grochy bardzo mizerne, podobnie jak jęczmień i wyka. W powiecie Cieszanowskim, koło Kamionki Strumiłowej i pod Kulikowem grochy dobre; w Sanockiem średnie podobnież koło Wysocka na prawym brzegu Sanu. W Przemyskiem i Samborskiem dobre. Także koło Romanowa, Żurawna i Podhajec. Pod Bursztynem złe. W Złoczowskiem średnie. W powiecie Borszczowskim mizerne, bo muszka niszczy.

Bób przeważnie dobry; ale chwastami zarasta.

Bobiki rzadkie.

Wyka gdzie nie wymokła przeważnie dobra; miejscami wyborna.

Kukurudza wschodzi dopiero. W ogrodach wcześnie posadzonej wiele zgniło z powodu słoty i zimna. W Sanockiem, tudzież w Samborskiem w okolicach Komarna, Chodorowa, Podhajec mizerna i zżółkła; dopiero teraz przy obecnej pogodzie zaczyna się poprawiać i odzyskuje właściwą barwę. Tam gdzie rzadko powschodziła, obecnie dosiewają. W okolicy Halicza wiele nawet przeorano, aby zasiać powtórnie. Toż samo w okolicy Kałusza. W okolicach Jazłowca i Tłustego przeorują pod hreczkę. W Kołomyjskiem powschodziła rzadko. W ogóle temperatura dotychczas nie służyła kukurudzy. Teraźniejsze ciepła sprzyjają.

Koniczyna przeważnie piękna, z wyjątkiem okolic górskich. Zaczyna kwitnąć i niebawem już będzie można kosić. W Borszczowskiem, koło Jezierzan muszka wiele [illegible] poczyniła.

Mieszanki bardzo piękne; z wyjątkiem zbyt wcześnie sianych w pszenicy, które rzadko powschodziły.

Len dobry.

Konopie podobnież.

Kartofle na słocie w wielu miejscach po nizinach a nawet na gruntach wyżej położonych wymokły. Tam gdzie zbytek wilgoci nie zaszkodził, wschodzą pięknie. Nic jednak o nich stanowczego orzec się jeszcze nie da. W Żółkiewskiem pod Kulikowem, na glinkach już podgartują, mianowicie wcześnie sadzone.

Buraki splewione pięknie wyglądają.

Kapusta dobra. Deszcze jej posłużyły.

Chmiel ucierpiał i pożółkł z zimna. Dopiero ostatnich dni zaczął róść i rozwijać się pomyślniej.

Hreczka bardzo ładnie powschodziła.

Tytoń w Kołomyjskiem średni. W ogóle dopiero sadzić zaczynają.

Łąki po deszczach pięknie wyglądają. Wzrost traw bujny. Nad Bugiem łąki ciągle podtopione, a chociaż przy pogodzie woda opada, to po lada małem deszczu znów występuje z brzegów i trawę zamula. W Sanockiem mało trawy. W Samborskiem rzeka Błożewka łąki nadbrzeżne całkiem zamuliła. W ogóle z łąk nisko położonych nie można się w tym roku dobrego spodziewać siana.

Sady kwitły prześlicznie i nadzwyczaj obficie — ale następnie słoty i zimno wiele kwiatu zniszczyły i drzewom zaszkodziły. Zawiązków na owoc stosunkowo skąpo się okazało. Wiszni, czereśni i jabłek letnich jest mało — śliwek prawie nic. Tylko gruszek i jabłek zimowych będzie dosyć.

Wiedeń 9. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1535 sztuk ciężkich bakonów, 2262 sztuk średnich bakonów i 3513 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 35.— do 37.— średnie 33.— do 36.—, warchlaki 33.— do 42.— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Wiedeń 8. czerwca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3308 sztuk a mianowicie 1711 sztuk galic. 1 buk, 682 sztuk węg. i 915 niem.

Płacono za gal. i buk. od 52.— do 57.—, prima —.— do —.—, za węg. od 51.— do 59.—, prima 63.— do —.—, za niem. od 52.— do 61.—, prima do 63 złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, jednakowoż dla zbytniego dowozu cena spadła o 1 złr. do 1 złr. 50 cnt. za 100 kilo. Wszystkie nie sprzedano.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1525 sztuk a mianowicie 1120 węg. i 159 gal. i 246 niem.

Płacono za węg. od 52.— do 63.—, prima —.— —, za gal. od 53.— do 58.—, prima —.— do —.—, za niem. od 54.— do 63.—, prima — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 1 złr. za 100 kilo. Wszystkie nierozsprzedano.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 czerwca.

Deputowanym do Rady państwa z okręgu wyborczego większych posiadłości powiatów Lwów-Gródek wybranym został przy dzisiejszym wyborze prawie jednomyślnie dotychczasowy poseł p. dr. Stanisław Starzyński.

Już upłynęła połowa terminu, w którym ks. Naumowicz ma się zdecydować, czy trwa w prawosławiu lub wraca do katolicyzmu. Niedawno ks. Naumowicz będąc w Przemyślu zrobił wycieczkę do Dobromila i potem był w stanie twierdzić, że w nowicjacie Dobromilskim zastał obrządek ruski w niczem nienaruszony. Czy miałaby to być oznaka nawrócenia? — zapytuje słusznie lwowski korespondent *Czasu*.

Z powiatu kamionieckiego odbywa się żywa emigracja chłopów ruskich do Wołynia rosyjskiego. Rząd nasz zamiast przeszkodzić temu, ułatwia emigrację, dając chłopom bez najmniejszych trudności paszporta i przepustki za granicę. Stosunki naszego rolnictwa cierpią naturalnie na tem ogromnie, już teraz bowiem daje się uczuwać we wspomnianym powiecie brak robotnika, który zwiększa się z dniem każdym. Pewna właścicielka dóbr na Wołyniu sprzedaje chłopom przybyłym z Galicji za bezcen grunta, na których las wycięto. Chłopów osiadłych na tych gruntach, zmusza naturalnie Rząd rosyjski w krótkim czasie do wyrzeczenia się wiary ojców i przyjęcia prawosławia. Sądzimy, że władze nasze wglądną w tę sprawę.

Rząd węgierski podnosi potrzebę uregulowania granicy między Galicją a Węgrami wzdłuż Dunajca, na razie koło Maniowy, a następnie i w dalszej linji Dunajca. Węgierskie Ministerstwo myśli nawet o zaproponowaniu Rządowi austrjackiemu uregulowania granicznej części Dunajca tak, aby na przyszłość nie pozostawały żadne wątpliwości co do granicy. W tym celu miałaby być ustanowiona mieszana Komisja austrjacko-węgierska.

Ministerstwo wystósowało do wszystkich Rządów krajowych okólnik, w którym zawiadamia, że rozstrzygnięcie w sprawie zmiany nazwiska gminy lub miasta należy nie do Namiestnictwa, lecz do Ministerstwa.

Według obliczenia *Politik* będzie miała prawica w nowej Izbie 188 posłów, lewica 132, klub Coroniniego 26, partja środkowa 13.

Pol. Cor. zapewnia w korespondencji z Budapesztu, że na przedłożonej cesarzowi liście członków przyszłej Izby magnatów nie ma prócz barona Ludwika Simonyiego żadnego arystokraty. Na liście tej reprezentowane są wyłącznie nauka, handel i przemysł. Wszyscy, mający otrzymać nominację, należą do umiarkowanego stronnictwa liberalnego. Prezydent ministrów hr. Tisza pracuje obecnie nad projektem reformy ustawy komitatowej i gminnej. Szczególnie daje się uczuwać potrzeba reformy ustawy komitatowej. Koniecznem jest bowiem, by żupani byli rzeczywistymi urzędnikami państwa.

Prócz tych reform, zajmie się jeszcze Sejm w przyszłej sesji ustawą o przedłużeniu okresu ustawodawczego.

Według *Germanji*, sprawa obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego nie nastąpiła ani krokiem naprzód, albowiem Rząd pruski domaga się zamianowania kandydata z po za sfery polskiej.

W całej Anglji panuje niesłychane wzburzenie umysłów z powodu klęski Gladstone'a. Konserwatyści nie spodziewali się wcale zwycięztwa, które osiągnęli jedynie wskutek abstynencji 77 posłów liberalnych. Dla tego też panuje niepewność w łonie stronnictwa konserwatywnego, czy jego naczelnicy mają teraz objąć ster Rządów, czy nie. *St James Gazette* najpoważniejszy organ konserwatystów reasumuje w ten sposób obecne położenie: Mimo istniejących wielkich trudności, konserwatyści nie powinni się okazać bojaźliwymi i muszą objąć Rządy. Że Gladstone wręczy rezygnację gabinetu, nie ulega żadnej wątpliwości. *Pall Mall Gazette* oświadcza kategorycznie, że gabinet Gladstone'a już nie istnieje i sądzi, że lord Salisbury przyjmie obowiązek utworzenia nowego gabinetu, Gladstone zaś zakończy stanowczo swoją karjerę polityczną. Gladstone sam potwierdził to zapatrywanie zaraz po głosowaniu, żegnając się ostentacyjnie z lordem Grosvenorem, pierwszym krzykaczem partji. Liberalna prasa prowincjonalna gani tych co się uchylili od głosowania, konserwatywna zaś żąda, aby Salisbury objął Rządy.

N. fr. Presse omawiając przesilenie w Ministerstwie angielskiem, pisze, że przesilenie to wywołuje ogólną niepewność i zaniepokaja świat cały. Dziennik ten uważa pozostanie Gladstona w gabinecie za pożądane.

Berlińskie dzienniki omawiają z wielką rezerwą sprawę przesilenia ministerjalnego w Anglji. Depesze londyńskie zapewniają, iż lord Salisbury gotów jest stanąć na czele nowego gabinetu.

Według zapatrywania kół berlińskich upadek gabinetu Gladstona sprowadzić może rozchwianie znajdujących się na ukończeniu rokowań z Rosją i spowodować następnie zupełną zmianę położenia.

Pol. Cor. donosi z Kanei na wyspie Kandji, że zorganizowała się tam opozycja przeciw nowomianowanemu gubernatorowi Savasowi paszy. Chrześcijańscy członkowie Zgromadzenia krajowego wydali odezwę do ludności, wzywając do spokojnego zachowania i strzeżenia pokoju publicznego, tudzież zgodnego poparcia deputowanych, celem uniemożliwienia nominacji Savasa paszy. Konsulowie Francji, Włoch i Anglji otrzymali od swoich Rządów instrukcje, by starali się uspokoić wzburzone umysły.

Podług wiadomości krążących w Rzymie a nadesłanych z Massawy pobił naczelny dowódca abisyński bandy Mahdiego w pobliżu fortu włoskiego Monkallo.

Wybory do Rady państwa z posiadłości większych.

Do chwili zamknięcia *Dziennika* otrzymaliśmy następujące telegramy o rezultacie odbywających się dziś wyborów z większych posiadłości.

Rzeszów 11. czerwca. Z okręgu wyborczego Rzeszów-Kolbuszowa Nisko-Łańcut na 136 uprawnionych do wyboru głosowało 69 wyborców; wybrany jednogłośnie p. Stanisław Madeyski. (Poprzednio posłował ks. Ruczka. Prz. Red.).

Stryj 11. czerwca. Na 81 głosowało 79. Hoppen otrzymał 28, Romaszkan 24, Matkowski 20. Zarządzono ściślejszy wybór.

Stryj 11. czerwca. Przy ściślejszym wyborze Hoppen otrzymał 42, Romaszkan 26 głosów.

Żółkiew 11. czerwca. Głosujących 94. Szymanowski otrzymał 50, Mniszek 42 głosów. Dwa głosy nieważne.

Złoczów 11. czerwca. Wybrany jednogłośnie Apolinary Jaworski.

Brzeżany 11. czerwca. Wybrany Alfons Czajkowski.

Jaworów 11. czerwca. Smarzewski wybrany większością 9 głosów. Cztery głosy za Smarzewskim bezpodstawnie kwestjonowane.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 czerwca. Izba handlowa tryestyńska wybrała Vuceticha.

Londyn 11. czerwca. *Times* dowiadują się, że królowa przyjęła dymisję gabinetu.

Londyn 10. czerwca, Na bankiecie klubu liberalnego wyrażał się Dilke z wielkiem zaufaniem o przyszłych wyborach, w których partja liberalna odniesie świetne zwycięstwo, zwłaszcza, jeżeli Gladstone, co jest prawdopodobnem, pozostanie na czele stronnictwa. Dilke dodał, że kwestja afgańska na szczęście tak bliską jest rozwiązania, iż stronnictwo konserwatywne nie będzie mogło zagrozić pokojowi europejskiemu.

Londyn 10. czerwca. Wiadomość, podana przez *Standard* o wyjeździe Gladstone'a do Balmoral, jest bezpodstawna. Gladstone bawi jeszcze tutaj. Słychać, że królowa przyspieszy swój przyjazd, aby odbyć osobistą naradę z dawniejszymi konserwatywnymi ministrami.

Evening Standard jest upoważniony do oświadczenia, że jeśli królowa powoła konserwatystów, zdecydują się przywódcy tychże na utworzenie gabinetu.

Paryż 10. czerwca. *Temps* konstatuje, że Rząd egipski chciał zastosować się do protestu przeciw nieprawnemu odtrącaniu kuponów i zawiadomił o tem konsulów, ale Baring przeszkodził ogłoszeniu dekretu anulacyjnego.

Madryt 10. czerwca. Wczoraj zachorowały cztery osoby na cholerę. Z liczby tychże zmarła jedna. W mieście wielkie wzburzenie. Liczne rodziny wyjeżdżają.

Stambuł 10. czerwca. Prowenienicje z hiszpańskich portów morza Śródziemnego, podlegają ściśle przypisom regulaminu cholerycznego z r. 1867.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 248·— do 251·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·— do 229·50. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·35 do 102·35, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·77 do 5·87, Dukat cesarski 5·80 do 5·90, Napoleondor 9·81 do 9·91, Pół-imperjał rosyjski 10·14 do 10·24, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24¾ do 1·26¾, 100 marek niemieckich 60·55 do 61·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 11. czerwca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 288·50, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union, 79·—, Kolej Karola Ludwika 249·50, Południ. 138·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·86—, Rubel papierowy 1·25¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 10. czerwca godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 36·10, Węg. akcje kredyt. 287·50, Akcje anglo-austr. 99·—, Akcje banku Union 79·20, Akcje Karola Ludwika 249·25, Akcje kolei północnej 244·50, Akcje kolei południowej 138·60, Akcje kolei Alföldzkiej 185·—, Akcje Staatsbahn 297·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·25, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50, Galicyjskie oblig. indemn. 101·75, Losy regulacji Cisy 118·90, Losy Länderbanku 96·30, Węgierska renta 98·85, Akcje banku związkowego 102·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26—, Węgierskie losy 116·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 10. czerwca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·50, w srebrze 83·10, Renta w złocie 108·30, 5% austr. renta marcowa 98·45, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowego 288·20, Londyn 124·30, Srebro —·—, Napoleondor 9·86—, Dukat ces. men. 5·86, 100 marek niemieckich 60·90.

Berlin dnia 10. czerwca godz. 5. min. 10. Rosyjskie banknoty 206·60, Akcje kredytowe 475·—, Lombardy 230·50, Galicyjskie 102·40, Kolei rumuńskiej 59·60, Austrjackie banknoty 164·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 82·17.

Telegramy zbożowe dnia 10. czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·25 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·84 do 8·86 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 171·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 11. czerwca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·00 do —·—. Hamburg: 6·90, na maj 6·80 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na maj 17·¼. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7⅝.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południ. do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mieszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.